

**Raport z badań lokalnych w ramach projektu Think Tanku Feministycznego
Kobiety i ubóstwo czy ktoś nas słyszy?**



Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski

„To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu¹

W ramach badania w trakcie dwóch wyjazdów terenowych przeprowadzono 8 wywiadów pogłębionych z mieszkankami wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień, będącymi w wieku od 27 do 61 lat. Wśród respondentek była jedna osoba pracująca, trzy samotnie wychowujące dzieci, dwie na rencie inwalidzkiej, jedna bezdomna. Trzy kobiety należały do społeczności romskiej. Jedna kobieta miała wykształcenie średnie, dwie – zawodowe, trzy – podstawowe, a dwie nie miały żadnego wykształcenia i były niepiśmienne.

Przeprowadzono również rozmowy z zastępcą dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, pracownicą Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miasta oraz z radnymi Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień – Konradów. Wywiady uzupełniła obserwacja sytuacji mieszkaniowej (stanu techniczno-sanitarnego budynków mieszkalnych i ich zaplecza) w dzielnicy Biały Kamień, przeprowadzona z udziałem mieszkającego w dzielnicy socjologa.

Większość kobiet uczestniczących w badaniach utrzymuje się z różnego rodzaju zasiłków, świadczeń socjalnych lub rent. Tylko jedna pracuje zawodowo. Poniżej znajdują się krótkie charakterystyki uczestniczek badań:

Joanna ma 38 lat i 3 dzieci (w wieku 20 lat, 2 lat i roku). Najstarszy syn studiuje w Poznaniu, dwoje młodszych dzieci wychowuje sama. Utrzymuje się ze świadczeń na dzieci z opieki społecznej w wysokości 80 zł miesięcznie oraz

¹ Wstępny raport z badań. Uprzejmie prosimy, aby nie cytować i nie republikować raportu bez uzgodnienia z Fundacją Tomka Byry Ekologia i Sztuka.

zasiłku rodzinnego w wysokości 48 zł na dziecko. Stara się o alimenty. Nie jest w stanie podjąć pracy, gdyż nie ma opieki dla dzieci. Skończyła liceum ogólnokształcące, ma 13 lat stażu pracy, z tego 10 lat pracowała w dziale turystyki na Zamku Książ oraz dwa lata na plantacji tytoniu w Niemczech. Obecnie mieszka w samowolnie zajęтым mieszkaniu (zły stan techniczny, niszczący sufit i ściany), 2 pokoje, z tego jeden z kuchnią, bez łazienki i ubikacji.

Ewa ma 34 lata, samotnie wychowuje 3 dzieci (14 lat, 10 lat, 2 lata). Od 5 lat jest bezdomna, mieszka u znajomych. Bezsukutecznie stara się o mieszkanie socjalne. Utrzymuje się z renty socjalnej z ZUS (którą otrzymała po tym, jak została potrącona przez ciężarówkę) w wysokości 490 zł., oraz 300 zł alimentów na najmłodszą córkę. Ojciec dwóch starszych córek zmarł w wieku 30 lat, ani Ewa, ani dzieci nie mają prawa do renty po nim. Ma podwójne wykształcenie zasadnicze zawodowe: krawieckie i fryzjerskie, które zdobyła wychowując się w domu dziecka. Jako fryzjerka pracowała przez dwa i pół roku, jako krawcowa przez rok. Po wyjściu z domu dziecka opiekowała się starszą kobietą, z którą mieszkała w Wałbrzychu. Po jej śmierci pracowała w zieleni miejskiej i szaletach. Obecnie chciałaby podjąć pracę, ale nie może, gdyż grozi jej kara pieniężna.

Anna ma 27 lat i 2 dzieci (5 lat i 8 lat). Skończyła szkołę podstawową. Utrzymują się z zasiłku chorobowego męża (800-900 zł), chorującego na cukrzycę i obrzęki nóg. Szuka pracy, ale dotychczas dostawała bardzo złe oferty (za 250-400 zł miesięcznie). Wcześniej krótko pracowała w fabryce oraz sprzątała ulice. Ze względu na brak dostępu do opieki nad dziećmi miała jednak ograniczone możliwości podjęcia pracy. Mieszka w samowolnie zajęтым mieszkaniu składającym się z pokoju z kuchnią, bez łazienki i z ubikacją na korytarzu (w bardzo złym stanie). Obecnie nie ma zameldowania.

Irena ma 61 lat i 3 córki przebywające od kilku lat za granicą na studiach. Skończyła szkołę podstawową. Zajmowała się głównie opieką nad dziećmi, tylko czasem miała dorywcze prace, nie ma więc uprawnień do emerytury. Utrzymuje się z renty inwalidzkiej w wysokości 440 zł., dostaje także zwrot części kosztów lekarstw. Mieszka z byłym mężem, alkoholikiem i sprawcą przemocy. Mieszkanie składa się z 2 pokoi z kuchnią i łazienką. Stara się o mieszkanie socjalne, żeby nie mieszkać z byłym mężem, póki co bez powodzenia.

Dorota ma 35 lat i jedno dziecko (13 lat). Pracuje w fabryce LG pod Wrocławiem, do której codziennie dojeżdża. Jest to praca tymczasowa, umowy podpisywane na miesiąc zawiera z nią firma pośrednictwa pracy. Zarabia ok. 1000-1200 zł. Zamierza zacząć starania o uzyskanie alimentów na syna. Mieszka z synem w ośrodku Markotu, w bardzo małym pokoju, po tym jak wyprowadziła się od konkubenta. Skończyła zasadniczą szkołę zawodową ceramiczną w Szczawnie Zdroju. Zaraz po szkole zaczęła pracę. Pracowała w fabryce należącej do F.P. Książ. Pracowała tam do 2004 roku, do ogłoszenia upadłości. Później rok była na zasiłku, a następnie podejmowała różne prace, w tym na czarno oraz w fabryce porcelany „Krzysztof”.

Teresa ma 56 lat i jest Romką. Nie ma dzieci. Żyje z renty z ZUS (ma trzecią grupę inwalidzką) w wysokości 460 zł. Otrzymuje też zasiłek z opieki społecznej (20-30 zł), dodatek mieszkaniowy oraz niewielką kwotę na zakup węgla. Od 23 lat choruje na astmę. Obecnie ze względu na stan zdrowia nie jest w stanie pracować. Wcześniej pracowała w różnych miejscach: w fabryce butów w Kamiennej Górze (przy taśmie i jako sprzątaczką), w zieleni miejskiej, w ADM. W sumie przepracowała 17 lat, co nie daje jej uprawnień do emerytury. Chodziła tylko do pierwszej klasy szkoły podstawowej, której nie ukończyła, gdyż musiała zajmować się młodszym rodzeństwem. Mieszka sama w mieszkaniu przydzielonym przez miasto, na II piętrze. Mieszkanie składa się z pokoju z kuchnią, bez łazienki i ubikacji (ubikacja na parterze).

Iwona, 39 lat, również jest Romką. Ma dwoje dzieci (14 i 10 lat). Utrzymują się z jej renty socjalnej (ok. 500 zł) oraz renty męża, który pracował, ale obecnie choruje. W sumie otrzymują ok. 1500 zł. Mają bardzo duże wydatki na lekarstwa dla męża oraz utrzymanie mieszkania. Mieszka w dość dużym, dwupokojowym mieszkaniu, bez łazienki i ubikacji (ubikacja w budynku po drugiej stronie ulicy), bardzo wysokim, więc trudnym do ogrzania. Nigdy nie pracowała zawodowo. Ma problemy z oczami i nie wolno jej wykonywać żadnej ciężkiej pracy. Nie chodziła do szkoły – jej mama pracowała, a ona musiała zajmować się dziećmi.

Jolanta ma 47 lat, także należy do społeczności romskiej. Ma 5 dzieci (w wieku 22, 21, 16, 14, 13 i 4 lata), w tym troje niepełnosprawnych. Czworo dzieci ciągle jest na jej utrzymaniu. Dostaje zasiłek pielęgnacyjny i rodzinny, w sumie 760 zł, dodatkowo czasem 100 zł innego zasiłku z opieki społecznej. Mąż nie pracuje, nie otrzymuje też żadnych świadczeń. Ukończyła sześć klas szkoły podstawowej, przez rok chodziła też do szkoły fryzjerskiej. Pracowała w różnych miejscach w sumie 14 lat; przerwała pracę, gdy dowiedziała się, że jej dzieci są chore. Nie ma uprawnień do emerytury i renty. Mieszkają (obecnie 8 osób) w pokoju z kuchnią, 34 m², bez łazienki, z ubikacją na korytarzu.

Przyczyny znalezienia się w trudnej sytuacji materialnej

1. Utrata pracy, trudności ze znalezieniem nowej pracy, nisko płatna praca

Podstawową przyczyną trudności ekonomicznych kobiet jest brak pracy. Może się to wiązać zarówno z utratą pracy przez same kobiety (w wyniku rozwiązania zakładu pracy lub zwolnienia w czasie restrukturyzacji, po urodzeniu dziecka itp.) oraz niemożnością znalezienia nowej, jak i z utratą pracy przez innego członka rodziny, zwłaszcza męża, którego dochody stanowiły podstawę dla utrzymania rodziny.

W Wałbrzychu trudności z pracą, a także generalny spadek poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego i jakości życia, wiążą się w dużym stopniu z likwidacją kopalń węgla kamiennego. Wspominając okres w jej życiu, kiedy żyło jej dobrze, Anna opowiedziała o swoim dzieciństwie:

Ojciec pracował na kopalni, to i były pieniądze, to i ojciec świnie hodował, kury. Kiedyś to były takie czasy. Nie wiem, ile to lat temu było, '84-85 rok. I starczało, i nas była dziewczątka w domu, i mój ojciec jeden pracował, i starczało. No naprawdę, kiedyś to inaczej się żyło. A teraz? Gdy kopalnie zamknęli to wszystko... Ludzie przecież pracę postracali. Co z tego, że oni wyprawki dali, ale z czego to później żyć dalej? Od tamtej pory tak zaczęło się wszystko komplikować.

Z pracy w górnictwie utrzymywała się znaczna część gospodarstw domowych w Wałbrzychu. Po zniknięciu głównego pracodawcy możliwości znalezienia zatrudnienia znacznie zmalały. Część mieszkańców Wałbrzycha dojeżdża do pracy w innych miejscowościach, jak jedna z naszych respondentek, która pracowała w fabryce okolicach Wrocławia (ok. 70 km od Wałbrzycha). Zatrudniana przez firmę pośrednictwa pracy, miała jedynie czasowe umowy o pracę, odnawiane co miesiąc. Zakład pracy zapewniał transport z Wałbrzycha, ale aby zdążyć na czas, musiała wyjeżdżać o czwartej rano.

Dla niektórych respondentek problemy ze znalezieniem pracy wiązały się z brakiem opieki nad małymi dziećmi. W Wałbrzychu istnieją jedynie cztery publiczne przedszkola (w dzielnicy Biały Kamień nie ma żadnego publicznego; działa jedno przedszkole niepubliczne). Anna i Joanna, obie mające dzieci wymagające opieki, próbowały bez powodzenia zapisać dzieci do przedszkola. Gdyby nawet udało im się zdobyć miejsce w przedszkolu dla dziecka, nie jest pewne, czy byłyby w stanie je opłacić: Anna zauważyła, że koszt pobytu dziecka w przedszkolu (ok. 250 zł) jest bardzo wysoki². Nie mogąc liczyć na wsparcie rodziny w zakresie opieki nad dziećmi, jak również nie będąc w stanie pozwolić sobie na opłacanie prywatnej opiekunki, nie miały możliwości podjęcia pracy zarobkowej. Obecnie z powodu choroby męża Anny nie pracuje, co – w sytuacji, gdy Anna nie pracowała wcześniej ze względu na konieczność sprawowania opieki nad dziećmi – w ogromnym stopniu przyczyniło się do znacznego pogorszenia sytuacji ekonomicznej całej rodziny. Przebywający w domu mąż mógłby zająć się dziećmi, dzięki czemu Anna mogłaby zacząć pracować zarobkowo, jednak mimo ciągłych poszukiwań nie udaje jej się znaleźć pracy („Jest ciężko, ale chodzę, staram się, żeby jakkolwiek pracę złapać”). W okresie, gdy prowadziliśmy badania, czekała na informację z firmy, w której starała się o pracę sprzątaczką na umowę-zlecenie za 1200 zł miesięcznie.

2. Problemy zdrowotne

Podobnie jak w przypadku utraty pracy, problemy zdrowotne zarówno samych kobiet, jak i ich rodzin mają duży wpływ na sytuację materialną gospodarstw domowych, w których żyją. Po pierwsze, choroba utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę zawodową (jak w przypadku męża Anny, głównego żywiciela rodziny), przez co radykalnie spadają dochody w gospodarstwie domowym. Po drugie, choroba oznacza zwiększone wydatki. Wiele respondentek podkreślało, że wydatki na leki stanowią znaczną część całości ich wydatków. Prowadzi to do sytuacji, gdy chorujące

2 Zgodnie z Uchwałą Nr XLII/265/05 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 29.08.2005, opłata za dziecko w przedszkolu samorządowym wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia za pracę, a dla rodziców (opiekunów) znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej 10%. Jednocześnie, zgodnie z uchwałą, zarówno wyżywienie dziecka, jak i wszelkie zajęcia dodatkowe dla dzieci, finansowane są przez rodziców (opiekunów) dziecka. Według Biura Ewidencji Ludności, w październiku 2008 r. było w Wałbrzychu ogółem 4475 dzieci w wieku przedszkolnym, zaś dane z Systemu Informacji Oświatowej (30.09.2008) pokazują, że do przedszkoli (włącznie z obowiązkową „zerówką”) uczęszczało wówczas 2282 dzieci (335 do 5 publicznych przedszkoli samorządowych, a 1947 do 14 przedszkoli niepublicznych). Oznacza to, że do przedszkoli w Wałbrzychu uczęszczała wówczas nieco ponad połowa (51%) wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym.

kobiety nie są w stanie pozwolić sobie na zakup odpowiedniej ilości żywności, co zapewne ma negatywny wpływ na leczenie.

Na pogorszenie sytuacji materialnej gospodarstwa domowego ma także wpływ choroba dzieci, skłaniająca kobiety do rezygnacji z pracy w celu zajęcia się dzieckiem wymagającym opieki. Tak było w przypadku Jolanty, która przestała pracować, gdy dowiedziała się, że troje jej dzieci jest chorych.

3. Sytuacja rodzinna

W przypadku kilku naszych respondentek radykalne pogorszenie się warunków życia wiązało się z ich sytuacją rodzinną, w tym zwłaszcza relacjami z ojcem lub mężem/partnerem. Scenariusz był podobny: „Mama zmarła, tata zamienił się na mniejsze mieszkanie, a ja musiałam to mieszkanie opuścić”, jak powiedziała Joanna. Historia Anny była podobna: „On [ojciec] powiedział, że jego to nie interesuje. Założyłam sobie rodzinę, mam sobie znaleźć mieszkanie. I praktycznie zostaliśmy na pastwę losu, bez mieszkania”. Zostawione samym sobie, bez szans na mieszkanie socjalne (np. podania Anny wcześniej odrzucano ze względu na zbyt duży metraż mieszkania rodziców) oraz wystarczających środków na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku, obie kobiety zdecydowały się samowolnie zająć opuszczone mieszkania.

Sytuacja Doroty skomplikowała się, gdy odeszła od byłego konkubenta. Pozbawiona dachu nad głową, nie mogąc pozwolić sobie na wynajęcie mieszkania, mieszkała z trzynastoletnim synem „po bramach”, przenosiła się „z ośrodka do ośrodka”, przez trzy miesiące przebywała w ośrodku interwencyjnym dla ofiar przemocy, a w końcu zamieszkała w ośrodku Markot („*W Markocie mam pokoik dwa na dwa, tak że to dla mnie jest tragiczna sytuacja*”, jak powiedziała). Trudności, z jakimi boryka się Jolanta, również w części wynikają z jej sytuacji rodzinnej: jej mąż, alkoholik stosujący przemoc, nie pracuje, nie ma żadnych dochodów (nawet świadczeń socjalnych), w żaden sposób nie dba o rodzinę. Jolanta często jest zmuszana do opuszczenia wraz z dziećmi mieszkania, uciekając przed agresywnym mężem. Przez pewien czas mieszkała w przytułku. Chciałaby wziąć rozwód, ale zdaje sobie sprawę z tego, że nie będzie miała gdzie mieszkać. Ciężar utrzymania licznej rodziny w pełni spoczywa na Jolancie. W jej przypadku wyraźnie widać, jak obciążenia wynikające z konieczności zapewnienia swoim bliskim warunków do życia splatają się z brakiem poczucia fizycznego i emocjonalnego bezpieczeństwa.

4. Nieodpowiednie działanie instytucji publicznych

Nieodpowiednie działanie instytucji publicznych jest kolejnym powodem ubóstwa i społecznego wykluczenia kobiet i ich rodzin. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku kobiet doświadczających przemocy. Ich doświadczenia jednoznacznie pokazują, że instytucje publiczne – policja, sądy, ośrodki pomocy społecznej – nie są w stanie zagwarantować im bezpieczeństwa, wsparcia finansowego umożliwiającego utrzymanie rodziny (szczególnie istotne w przypadku osób takich, jak Jolanta, która nie jest w stanie podjąć pracy, a na pomoc męża nie może liczyć), a przede wszystkim dostępu do samodzielnego mieszkania. W rezultacie kobiety wraz z dziećmi są zmuszone albo do przebywania w domu razem ze sprawcą przemocy, co wiąże się z zagrożeniami dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego, albo do zamieszkania w przytułku lub ośrodku dla ofiar przemocy.

Problematyczny jest także sposób przyznawania i wypłacania zasiłków. Na przykład Joanna od 3 miesięcy stara się o uzyskanie alimentów i nie wie, jak długo proces ten będzie jeszcze trwał. Jak mówi: „Ich [urzędników] to nie interesuje, że nie mamy co jeść. Mam czekać i koniec”. Podobnie przedstawia się kwestia przydzielania mieszkań socjalnych. Ewa od kilku lat bezskutecznie stara się o uzyskanie mieszkania socjalnego. Jako osoba bezdomna spełnia podstawowe kryterium brane pod uwagę przy przydzielaniu takiego lokalu. Jednak, jak mówi, cały czas spada w kolejce oczekujących: w kwietniu była osiemdziesiąta szóstą na liście, w sierpniu – sto dziewięćdziesiąta ósma. „Ja nie jestem ważna z dziećmi”, mówi, i dodaje, że „na nich [urzędników] nie ma prawa”. Niejednoznaczna jest także praktyka karania osób odmawiających przyjęcia bardzo niekorzystnych ofert pracy poprzez odebranie im praw do zasiłków. Kwestie dotyczące działania instytucji publicznych zobowiązanych do udzielania pomocy osobom ubogim omówimy dokładniej w dalszej części raportu.

Doświadczenie ubóstwa

1. Warunki mieszkaniowe

Dramatyczna sytuacja mieszkaniowa to jeden z podstawowych tematów przewijających się w wypowiedziach uczestniczek badań. Wszystkie kobiety i ich rodziny mieszkają w lokalach o bardzo niskim standardzie: w większości niewielkich (jedynie Iwona ma duże, wysokie mieszkanie, co z kolei wiąże się z koniecznością ponoszenia znacznych kosztów na ogrzewanie; z kolei gospodarstwo domowe Jolanty to osiem osób mieszkających na powierzchni 34 m²) i zniszczonych (niedomykające się, nieszczelne okna, odpadający tynk, wilgoć, woda stojąca w piwnicy). Co szczególnie uciążliwe, mieszkania pięciu z nich pozbawione są łazienki i ubikacji. Ubikacje znajdujące się na korytarzach starych kamienic są często w stanie uniemożliwiającym korzystanie z nich: w domu, w którym mieszka Joanna, ubikacja ulokowana jest w piwnicy, stoi w niej woda i biegają szczury. Podobnie stan ubikacji na korytarzu swojej kamienicy opisuje Anna: „Gówna się lały po schodach, szczury latały, wybiegały z ubikacji”. Ubikacja nie była naprawiana od 30 lat, spłuczka była zaklejona taśmą, przy spuszczeniu wody wypadały rury i woda lała się na głowę. Na ponawiane próby o naprawę ubikacji kierowane przez mieszkanki kamienicy urzędnicy albo zakręcili zupełnie wodę, co powodowało konieczność noszenia wody do spłukiwania toalety w wiadrach, albo stwierdzali, że mieszkańcy kamienicy sami zdemolowali ubikację. Równie dramatyczna jest sytuacja Iwony. W budynku, w którym mieszka, nie ma ubikacji, więc aby załatwić potrzeby fizjologiczne musi przechodzić do sąsiedniego budynku. Efektem takiej sytuacji są różnego rodzaju zagrożenia. Anna mówi o często chorujących dzieciach, Teresa (która musi zejść z drugiego piętra na parter, żeby skorzystać z ubikacji) martwi się, że niedługo nie będzie miała siły schodzić na dół, Iwona obawia się o bezpieczeństwo swojej córki, gdy ta idzie do ciemnej ubikacji w sąsiednim budynku, więc musi jej towarzyszyć. Syn Anny odmawia korzystania z ubikacji na korytarzu: „Starszy syn jak chciał iść do ubikacji: Mamusiu, proszę cię, ja nie chcę iść tam do tej ubikacji. Normalnie do wiaderka musiał się załatwiać”. Joasia podsumowuje: „Myjemy się w misce, toalety nie ma, wypróżniamy się do wiaderka”.

Dwie z respondentek nie mają obecnie własnych mieszkań. Ewa straciła pięć lat temu mieszkanie, gdyż nie była w stanie opłacać czynszu i od tego czasu jest bezdomna – mieszka u znajomych, przeprowadzając się z jednego miejsca w drugie co miesiąc. Dorota mieszka w ośrodku Markot. O życiu tam mówi: „*Trafiłam do Markotu. Nikomu nie polecałabym tam pójść. Tylko tyle, że dach nad głową no i to wszystko. (...) A dzień tam jest jak otępiaty, jak otępiaty. Jej sąsiadami są głównie osoby z problemem alkoholowym, więc obawia się o bezpieczeństwo syna oraz wpływ otoczenia na niego („To nie jest ośrodek dla mojego dziecka. Ja jakoś tam przetrwałam, ale to nie dla dziecka jest”).*

Joanna i Anna mają za sobą bardzo trudne doświadczenie samowolnego zajęcia mieszkania, z którego następnie próbowano je i ich rodziny usunąć poprzez odcięcie wody i prądu. Mieszkanie, które zajęła Anna z rodziną było w bardzo złym stanie. Samodzielnie doprowadzili je do stanu używalności oraz, zgodnie z procedurą, zgłosili zajęcie mieszkania. Anna opowiada: „Drzwi siekierą porozwalane, szyby powybijane, podłóg nie było wcale. Mi się już nie chciało tam w ogóle mieszkać. Odciski palców miałam robione na komisariacie. Jak kryminalista jakiś”. Naliczono jej karny czynsz w wysokości trzykrotności właściwego czynszu. W 2008 roku władze miasta, próbując zmusić „dzikich”, jak ich nazywano, lokatorów do opuszczenia mieszkań: „Człowiek mieszka tam cztery lata i nic nie przeszkadzało, a po czterech latach nastal ludzi, żeby podłączyli nam prąd i wodę. Nie wiem, co oni chcieli zdziałać. Wyrzucić nas z dziećmi na ulicę, pod namiotami żebyśmy spali?” (Anna). Zarówno Anna, jak i Joanna mają wyroki sądowe przyznające im prawo do mieszkania socjalnego, jednak władze ich nie respektują.

2. Brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb

Wyraźnie widoczną konsekwencją życia w gospodarstwie domowym dysponującym bardzo ograniczonymi środkami do życia jest brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb kobiet. Wiele z naszych respondentek mówiło o tym, że nie może pozwolić sobie na kupowanie ubrań, kosmetyków, ale także potrzebnych lekarstw, jak również jedzenia. Joanna powiedziała:

Nieraz chodzę głodna. W tygodniu nieraz trzy dni nie jem. Tylko żeby dzieci miały. Dlatego taka chora jestem, mam wrzody żołądka, z nerwów. Nerwicę. Za bardzo nie mogę jeść, bo nie mam co. Nieraz dzieciom gotuję kaszę na wodzie, i z dziećmi jem. Jak coś dostanę z żywności, kluski czy coś, to nieraz jem.

Wypowiedź Joanny wskazuje na bardzo ważną konsekwencję życia w warunkach ubóstwa: potrzeby kobiet, łącznie z tak fundamentalnymi jak potrzeba zaspokojenia głodu, schodzą na dalszy plan, gdyż najistotniejsze jest zaspokojenie potrzeb bliskich, zwłaszcza dzieci. Kobiety często podkreślały, że – jak powiedziała Ewa – „Ja sobie mogę od buzi odłożyć, żeby tylko dzieci były najedzone”. W tej sytuacji niemożność zaspokojenia potrzeb dzieci jest dla kobiet żyjących w trudnych warunkach powodem ogromnego cierpienia.

3. Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci

Problem niemożności zaspokojenia potrzeb najbliższych osób, w tym zwłaszcza dzieci, nieustannie powracał w wywiadach. Kobiety, które zdawały sobie sprawę z tego, że ich sytuacja materialna nie pozwala im na to, aby zapewnić dzieciom odpowiednie jedzenie, ubranie czy materiały szkolne, mówiły o tym z dużym bólem jako o bardzo trudnym doświadczeniu. Irena powiedziała wprost, że „to jest tragedia, jak się dziecku nie ma rano na śniadanie co dać czy obiad konkretny ugotować”. Kwestia braku jedzenia dla dzieci była wciąż podnoszona:

Mi się już żyć nie chce. Jak może mi się chcieć żyć, jak z miesiąca na miesiąc... Ja nie przetłumaczę dziecku, że mu jeść nie dam. On jest głodny, mama daj mi jeść, no i przetłumacz pani czteroletniemu dziecku. (Anna)

Kobiety podkreślały również trudności z zaspokojeniem potrzeb dzieci związanych z edukacją, takich jak zakup podręczników, zeszytów, przyborów szkolnych, odpowiednich ubrań, w których dzieci mogłyby pójść do szkoły nie będąc narażone na ostracyzm ze strony rówieśników, bądź skrzypiec dla córki uczęszczającej do szkoły muzycznej. Świadomość, że zaspokojenie tego rodzaju potrzeb jest istotne, przy jednoczesnej niemożności zrobienia tego, była dla kobiet źródłem ogromnego stresu:

Teraz pod koniec sierpnia też będę miała traumę, bo muszę już myśleć dla dziewczuchy o książkach, o plecaku. Jednej mogę coś kupić, a drugiej muszę powiedzieć nie. (Ewa)

Ubóstwo rodziców powoduje wykluczenie dzieci z pełnego udziału w życiu szkolnym. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku dzieci z rodzin romskich, gdzie na wykluczenie spowodowane ubóstwem nakłada się dyskryminacja ze względu na pochodzenie. Jolanta i Iwona, obie matki dzieci w wieku szkolnym ze społeczności romskiej, zwracały uwagę na to, że ze względu na brak pieniędzy ich dzieci niejednokrotnie nie mogą uczestniczyć w szkolnych imprezach, a w rezultacie opuszczają zajęcia szkolne:

Jak jest teatr czy kino, i syn ma przynieść 8 czy 9 złotych, to ja te 9 – 8 złoty nie dam, bo nie mam. A jak jest teatr czy kino, to ten mój syn do szkoły nie idzie. (Jolanta)

Podobne skutki ma brak środków na zakup materiałów szkolnych. Jak podkreślały, jeśli dzieci nie będą miały zeszytów, to nie pójdą do szkoły, a zakup zeszytów może oznaczać konieczność zrezygnowania z kupienia czegoś do jedzenia. Obie zwracały uwagę na duże obciążenia finansowane związane z uczęszczaniem dzieci do szkoły, podkreślając jednocześnie, że dzieci, których rodzice nie są w stanie odpowiedzieć na finansowe oczekiwania szkoły, będą stygmatyzowane przez swoich rówieśników („A, ty jesteś biedny, bo ty nie masz”). W przypadku dzieci romskich tego rodzaju piętnowanie jest wzmacniane odwołaniami do ich pochodzenia, stąd ogromny wysiłek kobiet, aby zapewnić, że dzieci będą chodziły do szkoły czyste i odpowiednio ubrane, „żeby się inne dzieci nie śmiały, że romskie to brudne chodzą”.

4. Problemy ze zdrowiem

Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci oraz własnych, konieczność ciągłego zastanawiania się, jak przeżyć za bardzo ograniczone środki, niedożywienie i przemęczenie powoduje ogromny stres i przyczynia się do problemów ze zdrowiem, które były doświadczeniem wielu uczestniczek badań. Joanna w cytowanej wyżej wypowiedzi mówi wprost o tym, że stres i brak odpowiedniego pożywienia prowadzą do jej problemów zdrowotnych. Anna wiąże swoje poczucie braku chęci do życia z trudnościami, z jakimi musi się na co dzień mierzyć. Dodatkowo dysponowanie bardzo ograniczonymi środkami finansowymi i konieczność nieustannego dokonywania wyborów, na co je przeznaczyć, pozwala przypuszczać, że kobiety mogą ograniczać zalecane leczenie (choć nie mówiły o tym wprost w wywiadach). Problemy ze zdrowiem przyczyniają się, jak już zauważyliśmy, do pogorszenia się sytuacji materialnej kobiet i ich rodzin, ale też niewątpliwie życie w skrajnym ubóstwie ma negatywny wpływ na zdrowie.

Strategie radzenia sobie z brakiem wystarczających środków do życia

Brak odpowiednich środków do życia zmusza kobiety do podejmowania różnego rodzaju starań, które umożliwią zaspokojenie podstawowych potrzeb członków gospodarstwa domowego. Część strategii wiąże się z zarządzaniem zasobami – kontrolowaniem wydatków, zdobywaniem dodatkowych środków poprzez pożyczki u znajomych lub rodziny, robieniem zakupów w sklepie „na kreskę”, zdobywaniem dodatkowej żywności od ludzi lub oddawaniem bardziej wartościowych przedmiotów do lombardu, aby w ten sposób zdobyć dodatkowe pieniądze. Inna grupa strategii to próby zapewnienia sobie (dodatkowego) źródła dochodu poprzez podejmowanie różnego rodzaju pracy na miejscu lub wyjazdy w poszukiwaniu pracy, zarówno do innych miejscowości na terenie kraju, jak i za granicę.

1. Skrupulatne pilnowanie wydatków

Kwestia kontrolowania wydatków – planowanie, co kupić przede wszystkim, a z czego ewentualnie zrezygnować, uważanie, aby nie wydać więcej, niż można, poszukiwanie tańszych towarów – przewijała się ustawicznie w wypowiedziach kobiet. Wiele z nich podkreślało, że ma „wszystkie wydatki wyliczone”, niemal wszystkie zwracały uwagę na konieczność wybierania, na co przeznaczyć ograniczone środki: „Albo prąd, albo leki, albo jedzenie” (Anna). Dla kobiet uczestniczących w badaniach priorytetem były wydatki na zaspokojenie potrzeb dzieci, ale i to rzadko udawało się w pełni. Ewa starannie planuje wydatki na książki i przybory szkolne dla dzieci – dla najstarszej córki kupuje je najwcześniej, w sierpniu lub we wrześniu, młodsza córka musi poczekać do października. Jolanta mówiła o konieczności wyboru między kupieniem chleba a daniem dziecku pieniędzy na zakup materiałów na zajęcia plastyczne w szkole czy na bilet na szkolne wyjście do kina. W sytuacji ograniczonych środków wszelkie dodatkowe, nieplanowane wydatki stają się problemem, jak na przykład konieczność opłacenia składki ubezpieczeniowej na dzieci.

Poza wydatkami na dzieci priorytetem są wydatki na leczenie. Dzieje się tak szczególnie w przypadku kobiet mających ciężkie, przewlekłe choroby lub których bliscy chorują. Wiele z nich podkreślało, że wydaje na lekarstwa więcej niż na jedzenie lub że prędzej zrezygnuje z kupienia żywności niż leku na astmę czy cukrzycę. Jednak i potrzeby zdrowotne nie zawsze mogły być zaspokojone – kobiety przyznawały, że czasem brakuje im pieniędzy na leki.

Wśród priorytetów jest także uiszczanie opłat za prąd, gaz i wodę. Wynika to z tego, że firmy dostarczające tego rodzaju świadczenia na zaległości w opłatach reagują odcięciem dostępu, co w przypadku rodzin z małymi dziećmi jest ogromnym problemem. Kilka uczestniczek badań kilkakrotnie tego doświadczyły.

2. Ograniczanie wydatków na własne potrzeby

Brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb jest jedną z podstawowych konsekwencji życia w ubóstwie, ale też odsuwanie realizacji swoich potrzeb na dalszy plan funkcjonuje jako częsta strategia radzenia sobie z brakiem środków. Rezygnacja z wizyt u fryzjera, z zakupu nowych ubrań, z jakichkolwiek rozrywek wymagających nakładów finansowych pozwala wygospodarować środki na zaspokojenie, przynajmniej w pewnym stopniu, potrzeb dzieci lub chorych członków rodziny. Co istotne, kobiety nie mówiły o tym z żalem czy poczuciem niesprawiedliwości; raczej z rezygnacją zgadzały się na taki porządek rzeczy, jakby przyznając, że gotowość do poświęceń i rezygnacji z własnego dobra jest wpisana w rolę matki, z którą się utożsamiają.

3. Zapożyczanie się u znajomych/krewnych/w sklepach

Gdy brakuje pieniędzy na zakup podstawowych produktów żywnościowych lub lekarstw, kobiety zwracają się o pomoc do krewnych lub znajomych, prosząc ich o pożyczkę. Każda z uczestniczek badań miała przynajmniej jedną zaufaną osobę, do której mogła się zwrócić w krytycznej sytuacji:

Przyszłam do ciotki, mówię ciotka mnie, poratuj, bo człowiek nie ma po prostu, żeby dzieciom coś ugotować, żeby zrobić, bo zabraknie. (Iwona)

Muszę jeszcze do znajomej podejść, muszę zapytać, czy mi parę groszy da, muszę dziewczynom coś do jedzenia kupić. Też dzisiaj krucho mamy. Cały dzień biegam, próbowałam coś zarobić, a tu ani złotówki, więc muszę iść do koleżanki zapytać, czy mi pożyczycy. (Ewa)

Muszę pożyczać od ludzi, żeby wystarczyło do końca miesiąca. (Irena)

Strategia ta wymaga umiejętności utrzymywania dobrych stosunków z innymi osobami, a jej powodzenie opiera się w dużym stopniu na determinacji kobiet, by nie zawieść ich zaufania. Kobiety doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jeśli raz nie oddadzą pożyczonych pieniędzy, nie będą mogły ponownie liczyć na pomoc. Z tego względu regulowanie zobowiązań jest dla nich priorytetem – spłacają dług natychmiast po otrzymaniu wynagrodzenia lub świadczeń (co powoduje, że wcześniej czy później zaczyna im brakować pieniędzy na życie, więc muszą ponownie pożyczać).

Ze względu na to, że często zaprzyjaźnione osoby, które można poprosić o pomoc finansową, same znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, strategia ta nie zawsze działa. Kobiety podkreślały, że na ogół są w stanie pożyczyć 10 lub 20 zł, rzadko kiedy 50 zł, co oznacza, że tego rodzaju wsparcie jest tymczasowe – po bardzo krótkim czasie znów brakuje pieniędzy. Czasem pożyczanie nawet najmniejszej sumy okazuje się niemożliwe („Przyszłam do ciotki, żeby mi ciotka poratowała, a ciotka mówi, że nie ma sama”, powiedziała Iwona). W takiej sytuacji rozwiązaniem może być robienie zakupów w zaprzyjaźnionym sklepie lub aptece „na kreskę” lub „na zeszyt” - ze zobowiązaniem uiszczenia należności po otrzymaniu środków finansowych. Żadna z osób uczestniczących w badaniach nie wspominała o zaciąganiu pożyczek w instytucjach finansowych.

4. „Chodzenie po domach”

Rozwiązaniem ostatecznym, dla wielu kobiet niewyobrażalnym, jest prośenie nieznanomych o pomoc, zwłaszcza o żywność. Iwona mówiła wprost: „Ja nie pójdę żebrac, prosić. Wolę od kogoś pożyczyć albo do sklepu iść i pożyczyć”. Jednak Jolanta, mająca na utrzymaniu dużą rodzinę i bardzo ograniczone zasoby, przyznała, że czasem decyduje się na takie rozwiązanie:

Jak mi brakuje jedzenia, to ja potrafię chodzić po domach. Chociaż ja jestem wykształcona, to ja potrafię iść po domach. Trzeba chodzić i pozbierać, żeby dzieci mieli co jeść.

Odwołanie do wykształcenia („jestem wykształcona”) wskazuje, że „chodzenie po domach” nie jest czymś, co powinna robić, ale decyduje się na to ze względu na konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb dzieci.

5. Oddawanie rzeczy do lombardu

Rozwiązaniem rzadziej przywoływanym przez respondentki (pojawiało się w wypowiedziach dwóch kobiet ze społeczności romskiej) było zdobywanie dodatkowych funduszy poprzez oddawanie różnego rodzaju przedmiotów (na przykład telefonu komórkowego) do lombardu. Jak w przypadku innych strategii, jest to działanie podejmowane w celu zdobycia środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb dzieci – „żeby tylko dzieciom ugotować obiad”, jak powiedziała Jolanta.

6. Praca nielegalna, praca nieformalna

Wszystkie kobiety, którym pozwala na to sytuacja rodzinna, podejmują ciągłe próby zdobycia stałej pracy, która umożliwiłaby im utrzymanie siebie i swoich rodzin. Jak się okazuje, Urząd Pracy i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej są tu niewielkim wsparciem: oferty pracy, które przygotowują, są często nieaktualne albo bardzo niekorzystne (z wynagrodzeniem 250-400 zł miesięcznie), nie przyczyniają się więc do rozwiązania problemów finansowych rodzin. Uczestniczące w badaniach kobiety chcą podjąć pracę, ale też oczekują, że będzie to praca, która pozwoli im na zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny: „Ja mogę iść do pracy, ale konkretnej, żebym wiedziała, że mnie będzie stać zapłacić prąd, światło i mężowi wykupić leki”, jak powiedziała Anna. Stwierdzenie to można odczytywać jako opór wobec upokarzających praktyk instytucji publicznych proponujących pracę za wynagrodzenie niepozwalające na zaspokojenie podstawowych potrzeb, ale też wobec pracodawców wykorzystujących pracowników. Kobiety zdają sobie sprawę z tego, że ze względu na duże bezrobocie pracodawcy mogą sobie pozwolić na złe wynagradzanie i nieodpowiednie traktowanie pracowników („Tak traktują ludzi, bo ludzie potrzebują pracy i oni wiedzą i oni to

wykorzystują”, stwierdziła Anna po opowiedzeniu historii osób fizycznie atakowanych przez swoich przełożonych w fabrykach). Próbuje szukać pracy, w której będą lepiej traktowane, ale liczą się z tym, że może to być niemożliwe.

Nie mogąc znaleźć stałej, legalnej pracy, kobiety podejmują się wszelkich dostępnych zajęć. Teresa, gdy jeszcze umożliwiał jej to stan zdrowia, pracowała w zieleni miejskiej, sprzątała ulice; podobne prace wykonywała też Anna. Dorota rozdawała ulotki – legalnie lub nielegalnie³. Ewa próbuje dorobić do renty socjalnej strzygąc znajomych lub sprząając w ich domach, bądź pomagając na działce. Otrzymuje za to pieniądze lub jedzenie. Jak jednak pokazuje przytoczona wcześniej wypowiedź Ewy („Cały dzień biegam, próbowałam coś zarobić, a tu ani złotówki”), tego rodzaju możliwości zarobkowania są zawodne i w żadnym razie nie dają takiego poczucia bezpieczeństwa, jakie dałaby stała, odpowiednio płatna praca.

7. Wyjazdy za pracą (same lub członkowie rodzin)

Ostatecznym rozwiązaniem, które rozważa część kobiet, jest wyjazd z Wałbrzycha w poszukiwaniu pracy, zarówno do innego miasta, jak i za granicę. Joanna pracowała dwa lata w Niemczech, w czasie gdy jej najstarszy syn był jeszcze mały. Doświadczenie to wspomina jako bardzo trudne – dzieckiem zajmowała się jej mama, a ona sama bardzo ciężko znosiła rozłąkę z synem. W obecnej sytuacji również zdecydowałaby się na wyjazd za granicę – dzięki pobytowi w Niemczech bardzo dobrze zna niemiecki – ale nie ma żadnych kontaktów, żadnego punktu zaczepienia. Oporów przed wyjazdem nie miałaby także Anna, ale, jak mówi, nie ma do kogo, a „na ulicę pod most nie pojedzie mieszkać z dwójką dzieci”. Przykłady te pokazują, że takie rozwiązanie możliwe jest wówczas, gdy dysponuje się siecią znajomych, którzy mogliby pomóc w początkowym okresie życia w nowym miejscu („żebym miała gdzie, to ja bym tu pięciu minut nie siedziała. Trzeba mieć u kogo się zatrzymać, chociaż z miesiąc, żeby znaleźć jakąś pracę. Znajdę pracę, mogę sobie wynająć mieszkanie”). Odpowiedzialne za dzieci, kobiety nie mogłyby się zdecydować na wyjazd w ciemno, licząc na to, że uda im się rozpocząć lepsze życie niż w Wałbrzychu. Wyjazd bez dzieci jest z kolei możliwy tylko wówczas, gdy kobiety mogą je zostawić pod czyjąś opieką i są emocjonalnie zdolne do rozstania z dzieckiem.

W przypadku większości rozmówczyń, wyjazd z Wałbrzycha – czy to do innej miejscowości, czy za granicę – nie jest jednak w ogóle rozważaną opcją. Córki Ireny studiuje obecnie w Niemczech. Irena odwiedza je czasami, raz (po operacji nogi, której poddała się w niemieckim szpitalu, po tym jak polscy lekarze chcieli jej nogę amputować) spędziła tam kilka miesięcy. Bez znajomości języka, bez możliwości podjęcia pracy, w obcym miejscu czuła się źle („jak w więzieniu”). Mówi, że urodziła się w Polsce, Polska jest jej ojczyzną, za którą tęskni, przebywając za granicą, i że nie chciałaby umierać w żadnym innym kraju. Podobnie wypowiadała się Dorota, podkreślając znaczenie „korzeni”, które są na miejscu, w Wałbrzychu, i niechęć wobec wyrwania syna ze środowiska, w którym dorastał:

Nie chcę go [syna] ciągać po innych krajach. Chciałabym żeby tutaj się uczył. Nie chciałabym żeby na obczyźnie gdzieś tam się uczył, chciałabym żeby tutaj swoją edukację skończył, jak zaczął. (...) Tu są korzenie. Syn by tęsknił za kuzynostwem i za swoimi kolegami. Nie mogę. Lepiej mi dojeżdżać [do pracy we Wrocławiu]. Jemu byłoby ciężiej zmienić ten klimat.

Kobiety ze społeczności romskiej z kolei zwracają uwagę na to, że na Białym Kamieniu, gdzie obecnie mieszkają, wszyscy je znają i są tu akceptowane. Przede wszystkim daje im to względne poczucie bezpieczeństwa, którego nie miałyby w nowym miejscu. Ponadto pochodzą one ze społeczności romskiej z Podkarpacia, gdzie sytuacja społeczno-ekonomiczna tej grupy jest szczególnie trudna, a zatem powrót w rodzinne strony nie wchodzi w grę bez solidnego zabezpieczenia socjalnego i odnowienia kontaktów rodzinno-towarzyskich.

Przykłady te pokazują, że poszukiwanie pracy czy po prostu miejsca lepszego do życia poza Wałbrzychem, będąc dla wielu osób atrakcyjnym rozwiązaniem⁴, wymaga posiadania określonych zasobów w postaci znajomych, na których

3 Praca zarobkowa ma dodatkowe znaczenie poza zapewnieniem środków do życia. Dla Doroty był to sposób przełamania „otępienia” wynikającego z bezczynności, braku zajęcia: „Jakoś człowiek się stara wyrwać z otępiatego dnia. Takie siedzenie bezczynne, otępiałe nie jest dla normalnych ludzi. To była praca za groszówki, ale po prostu świeże powietrze, między ludźmi”.

4 Z Wałbrzycha masowo wyjeżdżają przede wszystkim młodzi ludzie, a starzenie się społeczeństwa jest przedstawiane jako jeden z poważniejszych problemów miasta. Zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej jako

można by polegać po zmianie miejsca zamieszkania. Nie mając zaufanych osób za granicą lub w innej miejscowości, kobiety opiekujące się dziećmi nie są w stanie zdecydować się na wyjazd. Część z nich jest zbyt przywiązana do miejsca, które jest ich ojczyzną, ich domem, że nie wyobraża sobie życia gdzie indziej, nawet wiedząc, że wyjazd mógłby przyczynić się do poprawy ich sytuacji materialnej. Wyjazd jest więc rozwiązaniem otwartym jedynie dla części osób.

Pomoc

Wiele strategii radzenia sobie z trudną sytuacją opiera się na korzystaniu z pomocy: innych osób, organizacji lub instytucji publicznych. W tej części omówimy różnego rodzaju pomoc, którą osoby ubogie uzyskują w sferze prywatnej oraz w sferze obywatelskiej, a także zastanowimy się nad niejednoznaczną rolą instytucji publicznych w przeciwdziałaniu ubóstwu.

Pomoc – sfera prywatna

Omawiane wyżej strategie pokazują, jak ogromne znaczenie ma możliwość polegania na pomocy i wsparciu ze strony innych osób: krewnych, znajomych, zaprzyjaźnionych sklepikarzy czy aptekarek. Na osoby takie można liczyć przede wszystkim, gdy pojawia się konieczność pożyczania pieniędzy lub jedzenia. Pomoc sięga jednak zdecydowanie dalej. Rodzeństwo Doroty zaopiekowało się jej synem: przebywał on u brata Doroty w czasie gdy ona sama znalazła się w ośrodku interwencyjnym dla ofiar przemocy, u siostry natomiast spędzał wakacje, podczas gdy Dorota mieszkała w ośrodku Markotu. Dzięki temu Dorota mogła wyjeżdżać codziennie wcześniej rano do pracy, nie martwiąc się o to, czy jej syn będzie bezpieczny w ośrodku i czy zje posiłek. Najstarszy syn Joanny, studiujący w Poznaniu, zamieszkał u jej dobrej przyjaciółki, dzięki czemu nie musi wydawać bardzo dużych kwot na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku⁵. Iwona wciąż pamięta zmarłego sąsiada, który sam przychodził zapytać, czy potrzebuje pieniędzy.

Tego rodzaju wsparcie ze strony innych ma fundamentalne znaczenie w przypadku Ewy, która, będąc bezdomna, tylko pomocy swoich znajomych zawdzięcza to, że ma dach nad głową. Ewa mieszka wraz z dziećmi u znajomych, co miesiąc przenosząc się z jednego miejsca w drugie. Znajome opiekują się także jej dziećmi w czasie gdy ona wykonuje dorywcze prace. W sensie dosłownym znajomi dają schronienie tym kobietom, które muszą uciekać z domu ze względu na agresję swoich mężów. Podczas gdy kobiety często podkreślały nieskuteczność policji w takich sytuacjach, sąsiadki lub krewnie przyjmujące je w nocy stanowiły ogromne wsparcie.

Na pomoc ze strony krewnych lub znajomych nie zawsze można jednak liczyć, co pokazuje przykład Anny i Joanny, którym ojcowie kazali opuścić mieszkanie. Wiele kobiet nie utrzymywało bliskich kontaktów z rodziną i rzadko kiedy mogło liczyć na wsparcie. Jolanta stwierdziła, że jej rodzeństwo i inni krewni „pilnują swoich spraw i pilnują swoją rodzinę, żeby tylko oni mieli chleb i żeby oni mieli co dzieciom dać jeść” i nie interesują się sytuacją innych członków rodziny. Iwona przyznała, że choć ma bliską rodzinę w Anglii, to nie może liczyć na to, że pomogłaby jej tam znaleźć pracę i zacząć życie nowym miejscu, gdyż „będzie chciała, żebym ja się nie bogaczyła więcej”. W niektórych przypadkach brak pomocy ze strony rodziny wynikał z tego, że rodziny nie było stać na jej udzielenie – rodzeństwo wielu kobiet jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej i często samo potrzebuje pomocy. Jednak oprócz pomocy materialnej istotne jest bezinteresowne utrzymywanie regularnych kontaktów, zainteresowanie i wsparcie emocjonalne, których część uczestniczek badań również nie otrzymywała. Podobnie obok wspierających, życzliwych sąsiadów są też tacy, którzy nie reagują na wołania o pomoc, gdy trzeba wezwać pogotowie, nie interesują się stanem zdrowia sąsiadki, która wróciła ze szpitala po ciężkiej operacji i ma trudności z poruszaniem się. Joanna przyznała, że ma dobre relacje jedynie z innymi uczestniczkami strajku mieszkaniowego, a z pozostałymi sąsiadami nie utrzymuje żadnych stosunków (jak wyznała, większość z nich to stwarzające zagrożenie osoby z problemem alkoholowym: „Tutaj wkoło jest patologia, nic więcej. Tu nie idzie mieszkać”). Niemniej jednak w sytuacjach kryzysowych krewni i znajomi, w tym sąsiedzi, stanowią jedną z najistotniejszych sieci wsparcia dla osób żyjących w warunkach skrajnego ubóstwa.

jeden z podstawowych powodów tego stanu rzeczy podawał brak pracy, w tym szczególnie dla humanistów, których wielu kształcąca działające w Wałbrzychu szkoły wyższe.

5 Syn Joanny utrzymuje się w Poznaniu sam, studiując dziennie i jednocześnie pracując. Ani ona nie jest w stanie pomóc synowi, ani on jej.

Pomoc – sfera obywatelska

Wsparcie ze strony organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, Kościołów różni się w zależności od miejsca. W wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień pomoc pochodziła przede wszystkim z Rady Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień; duże znaczenie miała też działalność Caritasu, wydającego codziennie bezpłatne posiłki.

1. Rada Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień-Konradów

Działalność Rady Wspólnoty Samorządowej dzielnicy Biały Kamień, w tym szczególnie przewodniczącego rady Ryszarda Nowaka, ma dla ubogich mieszkanki tego obszaru zasadnicze znaczenie. Radni dzielnicowi wspierają je zarówno w sprawach urzędowych, pomagając napisać lub wypełnić dokumenty, zdobyć zasiłek, znaleźć miejsce w ośrodku wsparcia, jak i materialnie: rada od wielu lat przygotowuje wyprawki szkolne dla dzieci, dostarcza odzież lub żywność. W 2008 roku w siedzibie rady zgromadziły się kobiety strajkujące przeciwko próbom zmuszenia ich do opuszczenia samowolnie zajętych mieszkań. W świetlicy samorządowej prowadziły strajk głodowy oraz myły dzieci i gotowały dla nich ciepłe posiłki po tym, jak w ich mieszkaniach odcięto dostęp do wody i prądu.

Kwestia pomocy ze strony Rady Wspólnoty Samorządowej przewijała się we wszystkich rozmowach z uczestniczkami badań. Dorota przyznała, że „najbardziej ufa” ludziom z Rady Wspólnoty Samorządowej, zwłaszcza radnemu Ryszardowi Nowakowi, i własnej rodzinie. Joanna twierdzi, że choć w czasie strajku wiele osób, firm i partii obiecywało pomoc, jedynie Ryszard Nowak rzeczywiście ją wspiera. Zdanie to podzielała Ewa: „Nigdy nie odwrócił się do mnie plecami. Gdyby jego nie było, to naprawdę by wiele kobiet tu zginęło”.

2. Kościół

Kobiety twierdziły zgodnie, że nie otrzymały nigdy żadnej pomocy ze strony Kościoła. Irena zauważyła, że „nie chcą nawet jeść dać”, a Anna przypomniała, że lokalny ksiądz proszony w czasie strajku o przyjście do głodujących kobiet odmówił, dodając że się nie wtrąca. Działająca przy kościele katolickim organizacja Caritas wydaje codziennie bezpłatne posiłki dla kilkuset mieszkańców dzielnicy Biały Kamień, jednak żadna z uczestniczek badań nie wspomniała o korzystaniu z nich.

3. Ograniczona rola stowarzyszeń

Równie ograniczoną rolę odgrywają organizacje pozarządowe. Większość kobiet nie знаła żadnej organizacji pomagającym osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Uczestniczki strajku mieszkaniowego wspominały o zaangażowaniu związku zawodowego Sierpień '80, jednak wsparcie, jakie uzyskały nie było trwałe. Kobiety ze społeczności romskiej przywoływały przykłady Stowarzyszenia Romów, jednak wszystkie wypowiadały się o nim bardzo krytycznie. Stowarzyszenie w ich opinii jest zupełnie nieaktywne („Nic nie robią, nic nie dostajemy, ani w mieszkaniach żeby coś zrobić”) lub zajmuje się sprawami z ich punktu widzenia nieistotnymi czy nieprzyczyniającymi się do poprawy ich warunków socjalnych, jak zakładanie romskich zespołów muzycznych („Co z tego, że zespoły. Zespoły nie sztuka założyć, ale pierwsze żeby dzieci mieli do szkoły wszystko, zeszyty”, jak twierdziła Teresa). Kobiety oczekiwały, że Stowarzyszenie Romów pomoże im w rozwiązaniu codziennych problemów, z którymi samodzielnie nie są w stanie dać sobie rady, takich jak wymiana nieszczelnych okien, zakup podręczników, opłacenie ubezpieczenia dla dzieci, zdobywanie i dystrybucja odzieży, jedzenia czy środków czystości. Żadne z tych oczekiwań nie było w ich odczuciu spełnione. W rozmowach z respondentkami, w kontekście zagadnienia pomocy, nie padły żadne inne konkretne przykłady stowarzyszeń i czy innego rodzaju organizacji obywatelskich.

Pomoc – instytucje publiczne

Instytucje publiczne, takie jak ośrodek pomocy społecznej, urząd pracy czy jednostka urzędu miasta odpowiedzialna za politykę mieszkaniową, odgrywają w życiu osób ubogich rolę ambiwalentną. Z jednej strony, co podkreślała część respondentek, pomoc, jaką można od nich uzyskać ma zasadnicze znaczenie, gdyż niejednokrotnie pozwala przeżyć. Z drugiej strony jednak często proponują one fałszywe rozwiązania, które nie pozwalają na istotną zmianę sytuacji osób żyjących w niedostatku, czasem tworzą sytuacje bez wyjścia lub wręcz działają na niekorzyść osób ubogich. W mechanizmy pomocy społecznej wpisana jest daleko posunięta kontrola i przemoc wobec osób z pomocy

korzystających, a kontakty z instytucjami – na które osoby ubogie są skazane – niosą ze sobą upokorzenie i poniżenie. O tej niejednoznaczności warto pamiętać, formułując projekty zmian systemu opieki społecznej.

1. Formy wsparcia instytucjonalnego

Kobiety korzystają z różnego rodzaju pomocy ze strony instytucji państwowych. Jest to pomoc zdecydowanie niewystarczająca i często zorganizowana w sposób nieodpowiedni i niesatysfakcjonujący, ale niejednokrotnie umożliwia przetrwanie. Wśród form pomocy szczególnie istotne są różnego rodzaju zasiłki, świadczenia rodzinne, socjalne, pielęgnacyjne i inne, zwrot części kosztów lekarstw, dożywianie: bony na żywność realizowane raz w miesiącu (można za nie otrzymać mleko, makaron, kasze, mąkę, cukier, płatki itp.), obiady dla dzieci w szkołach, ogólnodostępne codzienne obiady. Kobiety mające dzieci w wieku szkolnym nie wymieniały takich form pomocy jak finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wyprawki szkolne dla dzieci z ubogich rodzin lub stypendia pozwalające na zakup odzieży, zeszytów czy przyborów szkolnych. Pozwala to przypuszczać, że nie korzystają z tej pomocy, która – zważywszy na ich dochody – im przysługuje, ale przyczyny tego są niejasne.

2. Tworzenie sytuacji bez wyjścia

Niektóre z rozwiązań przedstawianych przez instytucje publiczne, opisywanych przez uczestniczki badań, można określić jako tworzenie sytuacji bez wyjścia: takich, w których niezależnie od tego, co żyjąca w niedostatku osoba robi, nie ma szans na poprawę swoich warunków życia lub wręcz naraża się na ich pogorszenie.

Pierwszy przykład to sytuacja mieszkaniowa kobiet biorących udział w strajku w 2008 roku. Kilka uczestniczek badań mieszka obecnie w mieszkaniach, które samowolnie zajęły. Wiosną 2008 roku władze miasta, próbując skłonić osoby przebywające w takich mieszkaniach do ich opuszczenia, nakazały odcięcie im dostępu do wody i prądu. Doprowadziło to do protestów kobiet, w czasie których władze miasta obiecały znaleźć rozwiązanie tej sytuacji, co do tej pory nie nastąpiło. Rodziny, które samowolnie zajęły mieszkanie – często o bardzo niskim standardzie – nie mogą zostać wpisane na listę osób oczekujących na mieszkanie socjalne. Aby znaleźć się na takiej liście, co dawałoby szansę na uzyskanie w przyszłości legalnego, nieco lepszego mieszkania, musiałyby wyprowadzić się z zajmowanych obecnie lokali. Miasto nie zapewnia lokali zastępczych, nie jest więc jasne, gdzie rodziny te miałyby zamieszkać po opuszczeniu samowolnie zajętych mieszkań. Władze miasta sugerują wyprowadzenie się do sąsiadów, rodziny lub przytułku. Ponadto osoby przebywające w samowolnie zajętych mieszkaniach zobowiązane są do opłacania karnego, bardzo wysokiego czynszu (np. 420 zł za bardzo zaniedbane niewielkie dwupokojowe mieszkanie z wnęką kuchenną, bez łazienki i ubikacji). Opłaty za mieszkanie pochłaniają większość ograniczonych zasobów finansowych kobiet lub powodują, że wpadają one w długi, gdy nie są w stanie uiszczać opłat.

Drugi przykład to przypadek Ewy, która od pięciu lat jest bezdomna. Straciła mieszkanie, ponieważ nie była w stanie opłacać czynszu. Ma troje dzieci. Cztery lata temu została potrącona przez ciężarówkę. Od tego czasu otrzymuje niewielką (490 zł) rentę socjalną. Wolałaby pracować (ma podwójne wykształcenie zawodowe: jest fryzjerką i krawcową), ale nie wolno jej, bo straci rentę. Jak mówi, nie wolno jej także z renty dobrowolnie zrezygnować, gdyż musiałaby zapłacić 350 zł kary, a nie stać jej na to. Jednocześnie trwają próby odebrania jej dzieci, uzasadniane tym, że „ja się po prostu nie nadaję na matkę. Warunków nie mają dziewczynki, finanse są skromniutkie, a dzieci zasługują na o wiele więcej niż ja mogę im dać”, jak mówiła Ewa.

Jak pokazują te przykłady, pewne regulacje wprowadzane przez lokalne władze i instytucje publiczne stawiają osoby żyjące w niedostatku i zmuszone do korzystania z różnych form publicznego wsparcia w sytuacji, z której nie mają dobrego wyjścia. Joanna lub Anna, dwie respondentki, które uczestniczyły w strajku mieszkaniowym, musiałyby skazać siebie i swoje rodziny na bezdomność aby móc się starać o mieszkanie socjalne. Przykład Ewy, od kilku lat bezdomnej, nie pozostawia wątpliwości, że – pomimo zapewnień władz miasta – bezdomność nie powoduje, że łatwiej jest dostać mieszkanie socjalne. Ponadto Ewie uniemożliwia się zaspokojenie potrzeb dzieci poprzez umożliwienie jej zarobkowania lub podniesienie wysokości zasiłku do poziomu umożliwiającego jej właściwą opiekę nad dziećmi. Zamiast tego spotyka się ona z groźbą utraty dzieci. Jej przypadek pokazuje wyraźnie, w jaki sposób system pomocy karze za ubóstwo, zamiast pomóc z niego wyjść.

3. Półśrodki i fałszywe rozwiązania

Ambiwalentność wpisana w działanie instytucji publicznych przejawia się także tym, że w miejsce pomocy, która umożliwiłaby wyjście z ubóstwa proponuje półśrodki i fałszywe rozwiązania. Jednym z nich jest proponowanie bezrobotnym uczestnictwa w kursach zawodowych, po których nie można dostać pracy. Udział w kursach jest częścią strategii aktywizacji osób bezrobotnych i często stanowi warunek uzyskania świadczeń socjalnych. Jednak ze względu na wysoki poziom bezrobocia w Wałbrzychu oraz małą aktywność urzędu pracy w zakresie skutecznego wspierania bezrobotnych w szukaniu pracy, uczęszczanie na kursy zawodowe okazuje się mało przydatne. Jolanta tak opowiada o swoich doświadczeniach:

Człowiek zdał, i człowiek dostał taki dyplom, i taki dyplom, że człowiek zdał na te kasy fiskalne. Ale jest trudno nam dostać pracę. Mało z tym, że kobieta romska ma zawód. I chociaż w sklepie chcieli przyjąć sprzedawczynię, i ja z tymi dowodami, papierami idę, żeby kobieta mnie przyjęła, bo blisko miałam koło domu. A kobieta zobaczyła, że ja jestem romska, no to ona powiedziała, że ona już przyjęła. A ja już wiedziałam, że oni się boją, bo tu, wie pani, kasa. I szkoda człowiek sobie zawody robi.

W przypadku Jolanty kurs zawodowy okazał się beзуżyteczny z jeszcze jednego powodu: napotkała ona na uprzedzenia na tle narodowościowym i padła ofiarą dyskryminacji. Choć doświadczenia antyromskiego rasizmu nie pojawiały się w wypowiedziach Jolanty i innych romskich rozmówczyń jako szczególnie silny element, to powyższy przykład wskazuje, że instytucje publiczne nie podejmują wystarczających starań ani na rzecz poprawy sytuacji Romów, ani nie są w pełni skuteczne w walce z dyskryminacją tej grupy w życiu zawodowym.

Beзуżyteczność kursów zawodowych była doświadczeniem też innych rozmówczyń. Z rozmów z radnymi dzielnicowymi dzielnicy Biały Kamień wynika, że jest to powszechny problem, a radni na co dzień spotykają się z osobami, które ukończyły liczne kursy zawodowe i nie są w stanie znaleźć pracy. Jak stwierdził przewodniczący Rady Wspólnoty Samorządowej Ryszard Nowak: „Z tych przygotowań zawodowych to wszystko wraca tutaj z powrotem: No i co, następny kurs, panie radny, mam zrobiony, a pracy nie mam”. Nagminną praktyką jest przedstawianie przez Urząd Pracy nieaktualnych ofert pracy lub ofert zdecydowanie poniżej kwalifikacji. W rezultacie działalność Urzędu Pracy nie przynosi efektów w postaci faktycznego umożliwienia osobom bezrobotnym znalezienia pracy⁶.

Przyznawanie osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej zbyt niskich świadczeń to kolejne fałszywe rozwiązanie. Wiele uczestniczek badań wspominało o świadczeniach w wysokości kilkudziesięciu złotych miesięcznie, które otrzymywały z instytucji pomocowych, i swoich rozterkach, na co wydać tak ograniczoną sumę pieniędzy (jak powiedziała Anna o otrzymaniu sześćdziesięciu złotych: „ja nie wiedziałam, co mam z tym zrobić”). W opinii radnego Ryszarda Nowaka jest to problem wynikający ze sposobu pracy instytucji pomocowych:

Jest społeczeństwo bardzo dobrze wyedukowane, ale te osoby radzą sobie. A co z pozostałymi? Zostali tak sami sobie zostawieni. Do opieki pójdą, 40-50 złotych i już mają problem z głową. Dany pracownik socjalny już problem ma z głową, bo odfajkowane: Przecież ja już panu dałam w tym miesiącu 50 złotych. Za 50 złotych się już człowieka wyprasza z MOPS-u.

Tego typu fałszywe rozwiązania, które stwarzają pozory działań mających na umożliwić osobom ubogim przezwyciężenie trudnej sytuacji (co jest celem pomocy społecznej), w rzeczywistości nie przyczyniają się w realny sposób do długotrwałej poprawy położenia takich osób.

4. Zrzucanie odpowiedzialności na rodzinę i inne instytucje

Kolejną problematyczną praktyką instytucji publicznych to przenoszenie odpowiedzialności za zapewnienie środków umożliwiających wyjście z trudnej sytuacji na innych, na przykład rodzinę osoby starającej się o pomoc lub inne instytucje. Iwona starała się w ośrodku opieki społecznej o uzyskanie większego zasiłku, ale spotkała się z odmową, która uzasadniano tym, że mieszka razem z teściem, który może ją wspierać finansowo. Nie rozwiązuje to w żadnym

⁶ Jednocześnie Ryszard Nowak zdołał znaleźć pracę 706 osobom w roku 2006 i około 500 od roku 2007, co sugeruje, że możliwości zatrudnienia w Wałbrzychu istnieją (choć przyznaje on, że coraz bardziej ograniczone), a Urząd Pracy nie wypełnia swoich zadań w odpowiedni sposób.

razie problemów Iwony, która zauważa, że „teść będzie chciał to da, będzie chciał to nie da”. Gdy Teresa informowała ADM (zarządca budynku, w którym Teresa mieszka), że podłoga w jej mieszkaniu jest zarwana i prosiła o naprawę, usłyszała „macie przecież stowarzyszenie [Romów]”. Jednak w opinii Teresy stowarzyszenie Romów jest nieaktywne i nie można liczyć na jego wsparcie. Osoby takie jak Teresa zostają więc bez pomocy.

Tego rodzaju praktyki wpisują się w ogólną tendencję do obarczania osób znajdujących się w trudnej sytuacji odpowiedzialnością za ich zmianę. W podobny sposób można interpretować przynajmniej część działań zorientowanych na aktywizację osób ubogich, w tym bezrobotnych.

5. Działanie na niekorzyść osób ubogich

Podobnie jak wspomniane wcześniej uzależnianie wsparcia dla osób bezrobotnych od ich gotowości do podejmowania kolejnych kursów zawodowych, wiązanie udzielania świadczeń z przyjmowaniem ofert pracy – niezależnie od ich atrakcyjności – jest również mechanizmem kontroli i karności osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Anna nie przyjęła bardzo niekorzystnej oferty pracy, czego konsekwencją była utrata prawa do świadczeń socjalnych (w tym bezpłatnych posiłków dla dzieci) na okres trzech miesięcy. Z rozmów z kobietami oraz radnymi dzielnicy Biały Kamień wynika, że jest to dość powszechna praktyka, która może być interpretowana jako środek mający na celu ograniczenie liczby wypłacanych zasiłków. W opinii Anny jest to działanie złośliwe, które ma utrudnić życie osobom zmuszonym do korzystania ze wsparcia. Według niej tego rodzaju praktyki są szczególnie widoczne w przypadku osób uczestniczących w strajku mieszkaniowym. Anna mówi o tym wprost jako o „nalocie” na strajkujące: „ty pójdziesz do pracy za 400 zł, ty z MOPS-u nie dostaniesz”.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na przykład pozytywny. Teresa ze względu na stan zdrowia nie jest w stanie pojechać do ośrodka pomocy, w związku z tym wszystkie produkty żywnościowe i dokumenty niezbędne do starania się o świadczenia socjalne przywozi jej opiekunka socjalna. Przykład ten pokazuje, że możliwe są alternatywne rozwiązania, w większym stopniu odpowiadające na potrzeby osób w trudnej sytuacji. Być może to, że są one mało powszechne, wynika przynajmniej częściowo z bardzo małej liczby pracowników socjalnych. W Wałbrzychu jest ich jedynie 62, co oznacza, że jedna osoba ma pod opieką 100 środowisk. Według zastępcy dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej taka proporcja, choć zgodna z ustawą o pomocy społecznej, uniemożliwia skuteczną pracę. Opiekun socjalny jest w stanie odwiedzić osoby, którymi się zajmuje jedynie raz w miesiącu, co jest dalece niewystarczające.

6. Przemoc i upokorzenie

Z omawianych wyżej sytuacji wyłania się obraz instytucji publicznych jako działających w sposób oparty na kontroli, przemocy i upokorzeniu. Osobom korzystającym z opieki społecznej nieustannie przypomina się, że są na podporządkowanej pozycji, że ich prawa są ograniczone oraz że powinny bez protestów akceptować to, co otrzymują. W rozmowach z kobietami przewijały się kwestie takie jak konieczność comiesięcznych wyjazdów do ośrodka pomocy społecznej, składania dokumentów i wielogodzinne oczekiwania „po 20 złotych”, jak powiedziała jedna z respondentek. Korzystanie z pomocy żywnościowej wymaga pojechania do ośrodka opieki społecznej po talon, następnie przejechania do magazynu znajdującego się w innej części miasta, spędzenia wielu godzin w kolejce, a następnie przywiezienia toreb i kartonów do domu, co dla kobiety z dwojgiem bardzo małych dzieci, która nie ma samochodu i której nie stać na taksówkę jest dość trudne. Działania instytucji publicznych, których integralnym elementem jest upokorzenie i poniżenie, Anna podsumowała w następujący sposób: „Oni człowieka dotują totalnie, żeby nie korzystać z opieki, żeby nie korzystać z MOPS-u”. Opinię Ireny, twierdzącej, że „urzędników to jest wina dużo. Bo oni jakoś nie chcą pomóc człowiekowi, tak jakoś utrudniają to na każdym kroku” podzielało wiele kobiet uczestniczących w badaniach.

Jako przemoc interpretować można straszenie kobiet odebraniem im dzieci. W przypadku Ewy faktyczne próby doprowadzenia do tego już mają miejsce, ale z podobnymi groźbami spotykało się wiele kobiet. Kobiety biorące udział w strajku mieszkaniowym w 2008 roku straszono odebraniem dzieci jeśli nie zaprzestaną strajkować. Odbieranie dzieci jest postrzegane przez kobiety jako coraz powszechniejsza praktyka. Joasia, mówiąc o pomocy, jaką otrzymuje od radnego Ryszarda Nowaka, stwierdziła, że gdyby nie on, to „dzieci by mi zabrali, bo teraz tak jest, że się dzieci zabiera, choć nie piję”.

Szczególnie uderzającym przykładem przemocy instytucji publicznych jest zdarzenie, którego doświadczyła Ewa. W związku z trwającymi próbami odebrania jej dzieci, uzasadnianymi jej niezdolnością do zapewnienia im należytej

opieki, została ona odwiedzona przez prokuraturę i policję. O zdarzeniu, które miało miejsce w mieszkaniu jej znajomej, w którym akurat przebywała wraz z dziećmi, opowiada w następujący sposób:

Jeden prokurator był z dwoma policjantami na kontroli, czy nie nadużywam alkoholu, narkotyków nie biorę, czy ta najmłodsza nie jest bita. No koszmar. Tamte dwie dziewczyny też musiały rozebrać. Były przerażone. To był koszmar dla tych dzieci. Sprawdzali po szafkach, do lodówki, czy wódki nie ma, czy dzieci mają co jeść, jak ubrania, czy dzieci są czyste, dzieciom głowy sprawdzali. No dosłownie koszmar. Dziewczyny teraz dochodzą do siebie dopiero. Bo jak był prokurator, to one przez dwa tygodnie nie mogły spać. One spały ze mną, wszystkie trzy. I w nocy się budziły, i płacz, lament. To było o 23.00. Walnęli w drzwi, to myślałam, że drzwi z futryny wyskoczą. Jeden policjant, jak na niego spojrzałam, to aż mi włosy dęba stanęły, muskularny bardzo. Byłam przerażona. Dobry wieczór, przepraszam, myśmy tutaj dostali nakaz z sądu o sprawdzenie, czy dzieciom nie dzieje się krzywda, czy pani nie pije, narkotyków nie używa, proszę nas wpuścić. A musiałam ich wpuścić, bo mieli nakaz. I tych znajomych też sprawdzili. Zaraz telefony, podane zostały dane moich znajomych. Oni nienotowani, ja też zresztą jestem nienotowana. Ale zaraz dane, odciski palców zebrane od wszystkich. Tego się nie da opisać. To był koszmar. Wyszli o godz. 0.50 dopiero. No dosłownie rewizję mi zrobili. Wszystko z szafek powywalali, i nie tylko mi, bo ja nie miałam dużo ubrań, ale tym znajomym. O narkotyki. Tam jeszcze jeden wszedł policjant, z psem. Ten pies to taki szkolony, zaczął szczekać. A dzieci moje nieprzyzwyczajone do psów, dużych psów. Boże. Dwa tygodnie spały ze mną. Bo się bały, że coś się będzie działo. Były przerażone. Tego się nie da opisać. I żeby były jakieś narkotyki czy alkohol. Ale nic nie znaleźli. Moja znajoma wzięła tą najmłodszą na ręce i chciała jej butelkę z mlekiem podać. Myśli pani, że podała od razu? Nie, bo jej wyrwali z ręki, bo sprawdzili, czy w tej butelce nie ma narkotyków. Wzięli próbę. I dopiero pozwolili dziecko nakarmić. Ja do tej znajomej przez pół roku nie pójde mieszkać, bo się czuję jak idiotka.

Poczucie niesprawiedliwości i krzywdy związane z działaniem instytucji publicznych

Kwestią często przywoływaną przez nasze rozmówczynie jest niesprawiedliwe, ich zdaniem, rozdzielanie środków publicznych między osoby potrzebujące pomocy. Opinię Ireny, twierdzącej, że „na pierwszym miejscu opieką społeczną objęci są narkomani i alkoholicy”, podzielało wiele kobiet. Anna przywołała zdarzenie z ośrodka pomocy społecznej:

Przedemną facet stał, tak śmierdziało alkoholem, bełta trzymał w rękawie i dostał 700zł. Bo ona [urzędniczka] mówi do mnie, że to choroba. Ja powiedziałam do niej: To ja zacznę pić. Ona do mnie mówi: Niech pani tak nie mówi, bo pani dzieci pozabieramy.

Poczucie krzywdy było widoczne także w wypowiedzi Joanny, która z kolei koncentrowała się na systemie rozdzielania mieszkań:

Ci dostają, co nie trzeba, mieszkania, i to jakie mieszkania, dwupoziomowe. Jak ja się dowiedziałam, że kobieta tutaj, która wzięła w adopcję dzieci, dwupoziomowe mieszkanie dostała, to myślałam, że mnie szlag trafi. A ja nie mam nic. Ja prosiłam pana prezydenta tyle razy. Koleżanka z dołu dostała mieszkanie, za nic nie płaci, za światło, za gaz. A ja dalej tu siedzę.

Obecny sposób funkcjonowania instytucji publicznych zajmujących się pomocą osobom poszkodowanym, czyli rozdzielanie środków w sposób, który nie prowadzi do realnej poprawy sytuacji osób ubogich lub przydzielanie bardzo niewielkich środków, powoduje, że osoby z nich korzystające zaczynają postrzegać siebie jako członków odrębnych grup mających różne interesy. Prowadzi to do resentymentu i rozżalenia wśród osób przekonanych, że członkowie innych grup korzystających z pomocy społecznej (alkoholicy, narkomani, osoby adoptujące dzieci) otrzymują więcej. W ten sposób ich gniew zostaje ukierunkowany na inne osoby znajdujące się w trudnej sytuacji, a nie na niewydolny system, wymagający zmiany.

Wnioski: Czego potrzeba, aby wyjść z ubóstwa

Rozmowy z kobietami żyjącymi w skrajnym niedostatku pozwalają dostrzec, jakie zmiany są niezbędne, aby umożliwić wyjście z ubóstwa.

1. Najistotniejsze jest zapewnienie dostępu do pracy: niemal wszystkie kobiety, których stan fizyczny umożliwiłby im podjęcie pracy, mówiły o tym, że znalezienie legalnej, dobrze płatnej pracy jest podstawą. Przez dobrze płatną pracę rozumiały na ogół pracę z wynagrodzeniem około 1000 złotych. Na ogół jednak definiowały ją poprzez to, na co mogłabym im pozwolić: na to, „żeby z miesiąca na miesiąc żyć, żeby nie pożyczać tych pieniędzy”, na kupienie jedzenia, ubrań, książek dla dzieci, wynajęcie mieszkania. Co warto podkreślić, oczekiwania finansowe kobiet były raczej niewielkie, zwłaszcza w kontekście potrzeb, które chciałyby być w stanie zaspokoić za uzyskane wynagrodzenia. Pokazuje to, że, po pierwsze, kobiety mogą nie być w pełni świadome tego, jakie nakłady rzeczywiście są niezbędne na zaspokojenie potrzeb, o których mówią. Może to wynikać z tego, że od dłuższego czasu nie były w stanie potrzeb tych zaspokoić i obecnie nie zdają sobie sprawy na przykład z tego, ile kosztuje wynajęcie mieszkania. Po drugie ich niskie oczekiwania finansowe mogą prowadzić (i prowadzą) do akceptowania ofert pracy z wynagrodzeniem, które nie pozwoli im na godne życie. Gotowość do pracy za najniższe stawki wykorzystują oczywiście pracodawcy, czego uczestniczki badań są w pełni świadome. W rezultacie podjęcie pracy niekoniecznie musi doprowadzić do rzeczywistej poprawy sytuacji osób ubogich. W kontekście dostępu do pracy fundamentalne znaczenie ma działalność instytucji takich jak urzędy pracy. Przeprowadzone przez nas rozmowy sugerują, że ich działania w obecnej formie są w dużej mierze nieskuteczne, a proponowane rozwiązania (np. kierowanie na kursy przygotowania zawodowego) nie prowadzą do uzyskiwania pracy przez osoby jej szukające.
2. W przypadku kobiet warunkiem podjęcia pracy jest dostęp do zinstytucjonalizowanej opieki nad dziećmi. Obecnie w Wałbrzychu dostęp do przedszkoli i żłobków jest bardzo ograniczony - działa tam jedynie 5 przedszkoli publicznych oraz 14 niepublicznych, oraz dwa żłobki. W dzielnicy Biały Kamień istnieje tylko jedno, niepubliczne, przedszkole. Żadnej z naszych respondentek, próbujących zapisać dziecko do przedszkola, nie udało się to ze względu na brak miejsc. Co więcej, poza brakiem miejsc utrudnieniem w dostępie do przedszkoli mogą być opłaty, wynoszące w przedszkolach niepublicznych od 200 do 300 złotych oraz 4-5 złotych dziennie za wyżywienie. W przedszkolach publicznych opłata zasadnicza wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia, czyli 191 zł, oraz około 4 złote dziennie za wyżywienie. Dzieci mają prawo przebywać bezpłatnie w przedszkolu do pięciu godzin, co dla kobiet pracujących w pełnym wymiarze jest niesatysfakcjonującym rozwiązaniem. W rezultacie część kobiet, które nie mogą liczyć na pomoc rodziny w opiece nad dziećmi, często nie są w stanie podjąć pracy zarobkowej.
3. W odniesieniu do osób, które ze względu na wiek, stan zdrowia lub sytuację rodzinną nie są w stanie pracować zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie odpowiednio wysokich świadczeń socjalnych, zasiłków, rent i emerytur. Kwoty, które takie osoby obecnie otrzymują, uniemożliwiają im godne życie i realizację podstawowych potrzeb, w tym zakupu jedzenia, lekarstw, opłacenia mieszkania. Świadczenia pozwalają na egzystencję na podstawowym poziomie, ale nie na wyjście z ubóstwa. Możliwe jest, że osoby będące w trudnej sytuacji materialnej nie są w pełni sprawny ze swoich praw i nie wiedzą o przysługujących im formach pomocy lub nie potrafią o nią zabiegać. Duże znaczenie ma zatem sprawny system informacji i wsparcia dla osób wykluczonych.
4. W Wałbrzychu niezmiernie istotne są także zmiany w polityce mieszkaniowej, a przede wszystkim dostęp do mieszkań socjalnych o odpowiednim standardzie, przede wszystkim wyposażonych w łazienki i ubikacje oraz właściwie ogrzewanych. Takich mieszkań powinno być zdecydowanie więcej i powinny być sprawniej przyznawane, aby uniknąć wieloletniego oczekiwania na mieszkanie i bezdomności. Ważny jest także system wsparcia dla osób, które nie są w stanie samodzielnie opłacać czynszu, aby uniknąć sytuacji utraty mieszkania z powodu długu.